

Niecodzienna para przyjaciół – niewinna dziewczyna o dobrym sercu i powszechnie znany „niegrzeczny chłopiec”. Los zdecydował, że ich ścieżki się przecięły, co sprawiło, że powstała między nimi silna więź oraz pojawiła się pokusa, której oboje pewnej nocy ulegli.

Mija pięć lat. Jaxson wraca do jedynej dziewczyny, która była dla niego ważna, aby naprawić błędy przeszłości. Jednak jest ktoś, kto nie cieszy się z jego powrotu. Ktoś, kto uważa, że Julia ma już kogoś, kto o nią zadba i nie cofnie się przed niczym, aby ten stan rzeczy nigdy nie uległ zmianie.

Jaxson nie tylko będzie musiał stanąć do walki w obronie Julii, ale zmierzyć się również z dręczącymi jego duszę demonami: śmierci, zepsucia, destrukcji i wojny.

Tytuł oryginału  
*Fighting Temptation*  
Copyright © 2013 by K.C. Lynn  
All rights reserved  
Copyright © for Polish edition  
Wydawnictwo NieZwykłe  
Oświęcim 2018  
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:  
Anna Wasińska  
Korekta:  
Michał Swędrowski  
Redakcja techniczna:  
Mateusz Bartel  
Projekt okładki:  
Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Dystrybucja: ATENEUM [www.ateneum.net.pl](http://www.ateneum.net.pl)

Numer ISBN: 978-83-7889-783-5

**K.C. LYNN**

# **FIGHTING TEMPTATION**

**SERIA HONOROWI MĘŻCZYŹNI #1**

**TŁUMACZENIE  
WERONIKA KRYŃ**

**OŚWIĘCIM 2018**

## *Dedykacja*

Tę historię dedykuję mojej zmarłej babci. Odziedziczyłam po niej miłość do romansów i choć *Fighting Temptation* jest nieco bardziej pikantną opowieścią niż którakolwiek z książek Fern Michaels (ulubiona autorka babci), to wciąż jednak jest to historia miłosna. Spoczywaj w pokoju, babciu.

# ROZDZIAŁ 1

## Słów kilka o naszych początkach

### *Julia*

Wiedziałam, że coś się stało, gdy poprosił o spotkanie w naszym wyjątkowym miejscu. Wciąż czuję motyle w brzuchu, które pojawiły się po otrzymaniu od niego pół godziny temu SMS-a. Wiele razy umawialiśmy się na takie spotkania, ale jeszcze nigdy nie napisał mi w tak zwięzłej wiadomości, że musimy porozmawiać.

*Błagam cię, Boże, cokolwiek ma mi do powiedzenia, niech to będą dobre wieści.*

Kiedy docieram do plaży, zdejmuję sandały i ruszam po chłodnym piasku w stronę jarzącego się w oddali rozpalanego ogniska. Idę brzegiem, podtrzymując sięgającą kostek sukienkę, by swobodnie moczyć w wodzie nogi. Każdy krok zbliża mnie do najlepszego przyjaciela, w którym jestem potajemnie zakochana. Do Jaxsona.

Poznałam go dwa lata temu, gdy w wieku szesnastu lat przeprowadziłam się do Sunset Bay w Karolinie Południowej. Moja matka zmarła wtedy na raka, więc zamieszkałam z babcią. Wciąż mnie zaskakuje, że pokochałam to miasto oraz zawiązałam przyjaźnię, jakich nigdy wcześniej nie miałam, w tak krótkim czasie.

Gdy przypominam sobie chwilę, w której po raz pierwszy ujrzałam Jaxsona, na moje usta wypływa uśmiech. W gorące letnie popołudnie siedziałam przed kawiarnią razem z moją najlepszą przyjaciółką Kaylą, a on właśnie przyjechał na swoim motorze...

– Zdaje się, że to twój szczęśliwy dzień. W końcu poznasz sławnego Jaxsona Reida.

Głos Kayli słyszę jakby z daleka, ponieważ motocyklista parkuje na przeciwko nas i moją uwagę w pełni przyciąga tajemniczy „niegrzeczny chłopiec”, o którym tyle słyszałam.

Ma na sobie luźne, ciemne, wytarte dżinsy z kilkoma dziurami oraz obcisłą czarną koszulkę, która doskonale przylega do szczupłego i umięśnionego ciała. Mój wzrok natychmiast przykuwają oplatające jego ramiona plemienne tatuaże, które znikają pod rękawami T-shirtu. Kiedy motocyklista zdejmuje kask, serce bije mi mocno w piersi, a cały świat wywraca się do góry nogami. Gęste ciemne rzęsy okalają jego niezwykle bladoniebieskie oczy, a brąz rozczochranej czupryny komponuje się z oliwkową karnacją. Jego włosy od razu wzbudzają we mnie potrzebę przeczesaania ich palcami, żeby przekonać się, czy są tak miękkie, na jakie wyglądają. Seksowny jednodniowy zarost ładnie podkreśla wyrażnie zarysowaną szczękę.

Od kiedy się tutaj przeprowadziłam, wiele zdążyłam już usłyszeć o Jaxsonie. Wszystkie dziewczyny mówiły o nim niczym o Bogu i teraz już wiem dlaczego.

Gdy posyła mi seksowny uśmiezek, zdaje sobie sprawę, że zostałam przyłapaną na gapieniu się. Czuję, jak moje policzki oblewają się rumieńcem, więc odwracam wzrok i napotykam znaczący uśmiech Kayli.

– Doskonale cię rozumiem. Ten facet to chodzący seks. Nie ma co się przejmować, nie tylko ty nie możesz oderwać od niego wzroku. Większość dziewczyn tak ma, no, może poza mną. Jest bożyszczem, ale zakochałam się po uszy w jego kumplu, Cooperze. Mam wobec niego wielkie plany, zresztą sama się niedługo o tym przekonasz.

Dowiaduję się, że Jaxson jest ode mnie dwa lata starszy oraz że ukończył szkołę jeszcze przed wakacjami. Szkoda, bo nie będę go mogła widywać między lekcjami.

– Przez jakiś czas mieszkał z rodziną Coopera, ale teraz wspólnie wynajmują mieszkanie – dodaje Kayla.

– A jego rodzice?

*– Mama go porzuciła, gdy był jeszcze mały, a ojciec odszedł parę lat temu. Nie wiem, gdzie teraz jest. To prawdziwy palant, zapijaczona zakąta tego miasta.*

Ta informacja wyjaśniła wiele późniejszych zdarzeń. Wtedy też nie zdawałam sobie sprawy z tego, że Kayla naprawdę miała poważne zamiary co do Coopera. Mija rok, a nadal ze sobą chodzą.

Niestety to nie tamtego dnia poznałam Jaxsona. Przyjechał wtedy na spotkanie z Melissą Carmichael. Gotuje się we mnie na samo wspomnienie jej imienia. Zawsze zachowywała się wobec mnie jak straszna jędra, szczególnie gdy zbliżyliśmy się z Jaxsonem. Nawet nie chcę myśleć, co razem robili tego dnia, gdy odjechali sprzed kawiarni. Z drugiej strony właśnie na tym polegało moje życie w ciągu ostatnich dwóch lat – na widywaniu Jaxsona z kolejnymi dziewczynami. Jak on sam twierdzi, nie jest facetem, który nadaje się do związków. Zaczynam podejrzewać, że ma z tym coś wspólnego odejście jego matki.

A ta noc, kiedy w końcu go poznałam, cóż... To była najstraszniejsza noc w moim życiu.

Stało się to dwa tygodnie po zobaczeniu go przed kawiarnią. Gdy babcia poszła spać, wymknęłam się przez okno swojej sypialni, żeby odwiedzić grób mamy. Siedziałam na cmentarzu i rozmawiałam z nią. Zawsze dodawało mi to otuchy i do dziś przychodzę się jej zwierzać. Opowiedziałam, jak bardzo boję się nowej szkoły i tego, że ludzie mnie nie polubią. Przede wszystkim jednak wyznałam jej, jak mocno za nią tęsknię. Mama była moją najlepszą przyjaciółką. Ciągle cierpiełam po jej stracie i zastanawiałam się, czy ten ból kiedykolwiek zniknie na dobre. Nie pamiętam, jak długo płakałam, zanim usłyszałam jakiś szelest i śmiech...

*Odwracam się i widzę za sobą dwóch staniających się na nogach tyków. Są wysocy, a sylwetkami przypominają futbolowych graczy. Na*

pierwszy rzut oka wydają się starsi ode mnie o parę lat. Idą w moją stronę, a ich uśmiechy wywołują u mnie przyływ zimnych dreszczy. Podnoszę się w pośpiechu, ledwo stając na dygoczących nogach.

– Ależ jesteś ładniutka. Prawda, Jace?

Widzę, że mężczyźni łapczywie patrzą na moje piersi. Nagle czuję się nago w swoich ubraniach do jogi, osłaniam się więc ciasno swetrem, ale to ich tylko rozbawia.

– Rzeczywiście ładna sztuka. Świetnie, że tu taką znaleźliśmy.

Ruszam przed siebie, ignorując ich, ale ten, który ma na imię Jace, zastępuje mi drogę, uniemożliwiając ucieczkę. Staram się uspokoić łomoczące serce i szukam w myślach sposobu na wydostanie się z tej chorej sytuacji. Wiem, że ci dwaj najpewniej są ode mnie szybsi, ale liczę na to, że uda mi się dobiec do ulicy, a tam ktoś usłyszy moje wołanie o pomoc.

Niestety mężczyźni właśnie tego się spodziewali. Ledwo zerwałam się do biegu, gdy poczułam, jak jeden z nich chwyta mnie za włosy i szarpie w swoją stronę. Dociskając mnie do siebie z ogromną siłą, zakrywa mi ręką usta, tłumiąc moje krzyki.

– Ty głupia szmato, stul pysk!

Wyteżam wszystkie siły i staram się wyrwać napastnikowi. Szarpiąc się i kopiąc, próbuję wydostać się z żelaznego uścisku, ale na próżno, jestem za słaba.

Facet ciągnie mnie z powrotem nad grób mojej mamy, kiedy jego kumpel Jace, obserwując nas, masuje przód swoich spodni.

Zamykam oczy, czując, jak w przetyku zbierają mi się wymioty.

– Chodź tu, kurwa, i mi pomóż! Ta suka strasznie się wyrywa.

Jace natychmiast bierze się w garść, łapie moje wierzgające nogi i pomaga koleżce zanieść mnie na grób mamy. Zostaje zrzucona na twardą płytę, a bolesny upadek pozostawia mnie bez tchu. Mężczyzna za mną przytrzymuje nad głową moje ręce, gdy Jace siada mi na nogach, unieruchamiając je. Zaciska dłoń na moim gardle i pochyla się z podłym uśmieszkiem.

– Zerznę cię na grobie twojej matki, ty mała suko.



Nagle zdaję sobie sprawę, że tych dwóch musiało mnie obserwować od dłuższego czasu, skoro wiedzieli, że to grób mojej mamy. Po raz pierwszy, od kiedy się pojawili, poczułam coś innego niż strach; górę wzięła wściekłość, więc splunęłam facetowi w twarz.

To mój pierwszy błąd.

Jego twarz wykrzywia nagle furia, a palce zaciskają się jeszcze mocniej na moim gardle.

– Taka z ciebie odważna mała zdzira, co?

Jace odchyła się trochę i uderza mnie w twarz tak mocno, że czuję posmak krwi w ustach i widzę jedynie czarne plamy.

– Najpierw ja cię przerucham, potem mój kumpel, a potem wbijemy ci do głowy trochę dobrych manier – grozi, mocno ciągnąc za moją koszulkę i zrywając jedno z ramiączek.

– Nie! Proszę, nie róbcie tego! – krzyczę błagalnie, ale gdy zdaję sobie sprawę, że to ich tylko podnieca, natychmiast przestaje.

Kiedy Jace zaczyna odpinać pasek spodni, zamykam oczy i odmawiam w myślach modlitwę. Ostatni raz modliłam się, gdy mama jeszcze żyła. Skupiam się na tym tak bardzo, że nie zauważam, gdy z moich nóg znika ciężar. Naraz docierają do mnie jednak wrzaski i jęki bólu.

Otwieram szybko oczy i widzę Jace'a leżącego na ziemi, a na nim jakąś bijącą go bez litości postać.

Mężczyzna, który do tej pory był za mną, rusza na odsiecz koledze, więc równocześnie uwalnia z uścisku moje nadgarstki.

– Uwważaj! – krzyczę do tajemniczego wybawcy.

Ten odwraca się w porę, aby powalić kolegę Jace'a na ziemię. Wystarczył jeden cios, aby mężczyzna znalazł się nieprzytomny na ziemi.

Ten tajemniczy chłopak naprawdę umie się bić.

Dopiero kiedy staje wyprostowany i odwraca się w moją stronę, zdaję sobie sprawę, że mrocznym aniołem zemsty jest nie kto inny jak miasteczkowy „niegrzeczny chłopiec” – Jaxson Reid.

Rusza w moją stronę, a na jego twarzy maluje się wściekłość.

Kule się przy nagrobku mamy, czując szpony strachu już drugi raz tej nocy. Boję się agresji, którą Jaxson teraz wręcz emanuje.

*Musiał to dostrzec, bo zwalnia kroku i podchodzi do mnie ostrożnie, podnosząc ręce w geście poddania.*

*– Nie zrobię ci krzywdy, wszystko będzie dobrze. Zaraz zadzwonię na policję.*

*Wykonuje telefon i siada naprzeciwko mnie, w małej odległości. Zapada niezręczna cisza. Chcę mu podziękować, ale nie potrafię znaleźć odpowiednich słów. Moje zęby głośno szczękają, a ciało przechodzą gwałtowne dreszcze.*

*Wzdrygam się zaskoczona, gdy Jaxson nagle pochyla się nade mną i ostrożnie dotyka palcami siniaka na moim policzku.*

*– Przykro mi, że nie pojawiłem się wcześniej – mówi ściszym głosem.*

*Dziwi mnie to, jaki jest delikatny. Słyszałam, że Jaxson jest niebezpieczny i że lepiej z nim nie zadzierać. Zrozumiałam, co ludzie mieli na myśli, po zobaczeniu, jak załatwił tamtych oprychów.*

*– No coś ty. Dziękuję, że w ogóle się zjawiliś. Gdyby nie ty... cóż, sam wiesz, co by się stało.*

*Nagle wracają do mnie wszystkie okropne zdarzenia tej nocy. Przyciągam kolana do klatki piersiowej i obejmuję nogi rękami. Łzy napływają mi do oczu.*

*Jaxson odrobinę się do mnie przysuwa i niezdarnie klepie po ramieniu.*

*– Już dobrze, dobrze.*

*Nie wie, co powiedzieć, czuje się chyba niezręcznie w roli pocieszyciela.*

*– Słuchaj, wiem, że zabrzmie teraz jak prawdziwy fiut, ale co ty sobie, do cholery, myślałaś, przychodząc samotnie na cmentarz w środku nocy?*

*Jego karcący ton głosu sprawia, że natychmiast się prostuje.*

*– Odwiedzałam grób mojej matki. Nie sądziłam, że na cmentarzu mogę paść ofiarą gwałtu – wzburzam się, ale zaraz tego żałuję, tym bardziej że Jaxson tyle dla mnie zrobił. – Przepraszam, masz rację, to było głupie. Już nigdy tego nie zrobię, przynajmniej nie w środku nocy.*

– Nie znam tych dupków. Możliwe, że są przejazdem, może wracali do Charleston. – Wzrusza ramionami. – Tak czy siak, lepiej przychodzić tu za dnia.

– Masz rację – przyznaję cicho.

Chłopak wyciąga do mnie poobijaną dłoń.

– Jestem Jaxson Reid.

Podaję mu swoją, wciąż się trzęsącą.

– A ja Julia. Julia Sinclair.

Wracam do rzeczywistości, starając się otrząsnąć z tego wspomnienia. Noc, która wydawała się najgorszą w moim życiu, stała się najlepszą, ponieważ ten seksowny, ponury i tajemniczy mężczyzna, od którego lepiej się trzymać z daleka, stał się moim najlepszym przyjacielem. Po wydarzeniach tamtej nocy Jaxson zaczął o mnie dbać – bronił mnie. Zapominałam przy nim o bólu i złamanym sercu po śmierci mamy. Przypominał mi, jak to jest być szczęśliwą.

Ludzie mają o nim nie najlepsze zdanie, bo sugerują się złą sławą, jaką okrył się jego ojciec. Babcia powiedziała mi raz, że to był potworny człowiek i że Jaxson poradzi sobie lepiej bez niego. Nie musiała mówić więcej, sama widzę, jak bardzo ojciec go zranił. Zdarzają się momenty, że maska Jaxsona znika i można dojrzeć jego cierpienie, choć on sam nie zdaje sobie sprawy, że to po nim widać. Wiedziałam, że jakiegokolwiek rany fizyczne nie mogły się równać tym, które pozostały w jego sercu.

Oczywiście Jaxson nie jest też święty. Potrafi być arogancki, agresywny i wpadać we wściekłość. To człowiek zniszczony i zamknięty w sobie, ale także piękny, silny i honorowy. Nasza przyjaźń zaskakuje wielu ludzi, bo poza Cooperem Jaxson nie ma żadnych przyjaciół, a tym bardziej przyjaciółek. Wytworzyła się między nami więź, która jest nierozwalna. Uwielbiam wszystkie jego wady bezwarunkowo i nieodwołalnie. Choć on sam nie wierzy w miłość, ja zawsze będę go kochała.

Zwalniam kroku, podchodząc do siedzącego przy ognisku chłopaka. Wpatruje się intensywnie w płomienie, pogrążony w myślach. Obserwuję go przez chwilę. Ogień rzuca refleksy światła na jego zmartwioną twarz.

Kiedy słyszy moje kroki, podnosi wzrok, a jego mina łagodnieje. Wydaje się, jakby nawet poczuł ulgę na mój widok. Czasami, gdy tak na mnie patrzy, zastanawiam się, czy może odwzajemnia moje uczucia. Jednakże takie myśli znikają równie szybko, jak się pojawiają. Odpędzam je usilnie, przypominając sobie, o kim mowa.

Jaxson posyła mi seksowny uśmiezek, następnie wstaje, podchodzi do mnie i otacza ramionami.

– Cześć, Julia – wita się, całując mnie w czoło.

Od kiedy zostaliśmy przyjaciółmi, zawsze tak robi. Pocałunek w czoło stał się małym rytuałem, zarezerwowanym tylko dla mnie. Zawsze się delektuję tą namiastką zbliżenia.

– Hej, Jax. – Przytulam go mocno, wdychając jego kojący zapach.

Po krótkiej chwili odsuwa się ode mnie, łapie moją rękę i siada przy ognisku, ciągnąc mnie za sobą. Siedzimy blisko, oparci o kłodę za naszymi plecami. Trzymam jego dłoń w swoich i wtulam się w niego, szukając ciepła.

Pełna napięcia cisza sprawia, że czuję w brzuchu dziwny ciężar, a moje wcześniejsze obawy szybko wracają.

– Stało się coś złego, prawda?

Jego posepna mina jest wystarczającą odpowiedzią na moje pytanie.

– Wszystko w porządku. To nie jest coś bardzo strasznego – odpowiada, po czym milknie, ciężko wzdychając. – Wyjeżdżam z miasta. Postanowiłem wstąpić do marynarki. Chcę należeć do sił specjalnych SEAL<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> United States Navy Sea, Air and Land (SEAL) – siły specjalne Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych: Morze, Powietrze i Ląd (przyp. tłum.).

Serce zamiera mi w piersi, a w głowie pojawia się milion pytań.

– No dobrze, ale co to właściwie znaczy? Gdzie miałbyś pojechać? Czy nie powinienes najpierw przejść jakichś testów kwalifikacyjnych, zanim w ogóle zostaniesz przyjęty?

– Już to zrobiłem – przyznaje cicho. – Podszedłem do kilku testów pisemnych, zdałem je i byłem na kursach. Wybieram się do placówki szkoleniowej w Coronado. W Kalifornii.

– Co takiego? Od jak dawna o tym myślałeś?

Odchrząkuje.

– Zacząłem jakieś sześć miesięcy temu.

– Sześć miesięcy temu? – Podnoszę głos, odsuwając się od niego gwałtownie. – Jak mogłeś to przede mną ukrywać? – Poczucie zdrady ściska mi gardło, a w piersi rośnie kłujący ból.

Jaxson znowu ciężko wzdycha i zwraca ku mnie proszący o zrozumienie wzrok, po czym mówi błagalnym tonem:

– Wybacz, Jula. Nie chciałem cię tym martwić, nie mówiłem, na wypadek gdybym nie zdał – przeprasza, a jego głos jest pełen żalu. – Proszę, zrozum. Muszę to zrobić. Muszę się wydostać z tego pieprzonego miasta, ja tu nie pasuję. Zostałem tutaj tak długo wyłącznie dlatego, że ty tu jesteś.

– Jak możesz tak mówić? To twój dom, Jaxson. Tutaj dorastałeś.

– Właśnie o to mi chodzi. Wszyscy mnie tutaj znają. Wiedzą, w jakim szambie się wychowywałem. Nie wmówisz mi, że nie widzisz tych wszystkich spojrzeń, szczególnie gdy jesteśmy gdzieś razem. Każdy się zastanawia, jak urocza wnuczka Margaret Sinclair może zadawać się z takim pojebańcem jak ja.

Kręcę głową.

– To nieprawda, a nawet jeśli, to kogo obchodzi, co myślą „wszyscy”? Wyjeżdżając, niczego im nie udowodnisz.

– Nie chodzi o udowadnianie czegokolwiek ludziom. Gównu mnie obchodzi, co myślą inni, robię to dla siebie. Wydaje mi się,

że w końcu znalazłem coś, w czym będę naprawdę dobry. Tak świetnie wypadłem na kursach, że podobno nie mogą się mnie doczekać w Coronado.

– Przecież jesteś dobry w wielu rzeczach, nie możesz zająć się czymś innym? Czymś znacznie mniej niebezpiecznym? Mógłbyś zostać mechanikiem lub otworzyć własny sklep motoryzacyjny. Na pewno byłbyś w tym świetny i byłoby z tym dużo zabawy. – Staram się brzmieć jak najbardziej optymistycznie.

Niestety, Jaxson nie połknął haczyka. Spogląda na mnie, a jego oczy świecą rozbawieniem.

– Warto było przynajmniej spróbować wyrzucić ci ten pomysł z głowy – burczę.

A on śmieje się cicho i obejmuje mnie ręką za plecami, lecz jego uśmiech szybko znika. Niebieskie oczy wpatrują się w moje.

– Mam szansę zrobić coś dobrego ze swoim życiem. Powiedz mi, że rozumiesz.

– Próbuję, ale to nie jest takie łatwe. Nie chcę cię stracić. – Usiłuję się nie rozplakać, ale mój głos się łamie.

Opiera swoje czoło o moje. Widzę, jak zaciska szczękę i sama stara się trzymać emocje na wodzy.

– Nie stracisz mnie, Julia, będziemy się widywać. To jasne, że nie tak często, jak dotychczas, ale coś wymyślimy.

– Kiedy wyjeżdżasz? – pytam.

Prostuje się nerwowo, przez co czuję przypływ paniki.

– Jaxson?

– W sobotę rano. Płynę do Bradsford, a stamtąd lecę samolotem.

– W tę sobotę? Już za trzy dni? – skrzeczę dziwnie.

– Przepraszam, dowiedziałem się dopiero wczoraj. Trening ma się rozpocząć jak najszybciej.

Kręcę głową, nie mogąc uwierzyć w to, co właśnie usłyszałam. Jak mam przeżyć tyle dni rozłąki?

Jaxson gładzi mój policzek, co odrywa mnie nieco od nieprzyjemnych myśli.

– Czy między nami wszystko dobrze? – pyta.

Tak, *między nami* wszystko okej. Ale *ze mną* nie... Zachowuję jednak tę uwagę dla siebie, zamiast tego przykrywam jego dłoń swoją. Przytakuję ruchem głowy, czując, że teraz żaden dźwięk nie wydostałby się z mojego ściśniętego gardła.

– Słuchaj, mam przed wyjazdem wiele rzeczy do załatwienia, ale co ty na to, żebyśmy spotkali się w piątek? Zjemy coś wieczorem i przyjdziemy tutaj posiedzieć.

– Jasne, brzmi świetnie – zgadzam się, myśląc o chwytaniu każdej wspólnej chwili z przyjacielem. – Muszę już wracać do domu. Obiecałam wrócić znacznie wcześniej, nie chcę, żeby babcia się martwiła.

*I nie chcę, żebyś zobaczył, jak płaczę z powodu twojego wyjazdu.*

– Jasne, chodźmy. Odprowadzę cię do auta.

– Nie przyjechałam samochodem... – dukam, wiedząc, że nie spodoba mu się to, co usłyszy. – Przyszłam na piechotę.

Niebieskie oczy zwężają się w dezaprobacie.

– Cholera jasna, Julia! Dobrze wiesz, co o tym myślę.

– Spokojnie, mamy dziś piękną noc. Chętnie się przejdę na świeżym powietrzu.

– Znasz zasady: żadnego chodzenia samej po nocy. – Jaxson wypuszcza w irytacji powietrze z płuc i przeczesuje ręką włosy.

– Chodź, podwiozę cię do domu.

– Nie mam kasku i mam na sobie sukienkę – argumentuje, chociaż wiem, że na próżno.

– Nie obchodzi mnie to. Albo dasz się podwieźć, albo będę za tobą szedł pod same drzwi. Wybieraj.

Przewracam oczami na jego nieznoszący sprzeciwu ton, ale w końcu podążam za nim w stronę motocykla.

Wkłada mi swój czarny kask na głowę, sprawdza wszystkie zapięcia, po czym zajmuje miejsce za kierownicą. Gdy za nim nie siadam, rzuca zirytowanym spojrzeniem.

*Rany, ależ on potrafi być humorzasty.*

Unoszę sukienkę na tyle, żeby wygodnie usiąść, i obejmuję go w pasie ramionami. Czuję błogość, a zły nastrój ulatuje jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Jeżdżenie z Jaxsonem jest jedną z moich ulubionych rzeczy. Uwielbiam być z nim tak blisko.

Motor warczy i gwałtownie rusza z miejsca. Rozpoczyna się nasza krótka podróż do domu.

Opieram policzek o twarde mięśnie pleców Jaxsona i staram się nie myśleć, że wyjeżdża już za trzy dni.

*Trzy dni.*

Czy Kayla o tym wie? Coop wie na pewno, ale wydaje mi się, że gdyby jej powiedział o wyjeździe Jaxsona, natychmiast by mi to przekazała.

Nie mam dużo czasu do rozmyślań, bo szybko docieramy pod mój dom. Gdy się zatrzymujemy, schodzę z motoru. Od razu tęsknię za ciepłem ciała Jaxsona. Oddaję mu kask, unikając kontaktu wzrokowego, i macham niedbale na pożegnanie, czując, że muszę stąd uciec. Ledwo powstrzymuję łzy.

Robię krok w stronę domu, a wtedy Jaxson łapie mnie nagle za nadgarstek i przyciąga do siebie, oplatając ramionami.

– Wszystko będzie dobrze, Julia – szepcze w moje włosy.  
– Obiecuję.

Powstrzymywane wcześniej łzy spływają w końcu po moich policzkach.

– Będę za tobą bardzo tęsknić.

Płaczę, wtulając twarz w jego szyję.

– Też będę za tobą tęsknić, Julia. – Przytula mnie mocno do siebie, jedną ręką gładząc po plecach. Gdy się wreszcie trochę uspokajam, unosi moją brodę palcem, szukając mojego wzroku.  
– Przyjadę po ciebie w piątek o szóstej, okej?



Uśmiecham się lekko i kiwam głową. Kiedy wypuszcza mnie z objęć, ruszam w stronę domu z postanowieniem, że nie mogę pozwolić mu wyjechać, dopóki się nie dowie, jak bardzo go kocham. Nawet jeżeli skutki takiego wyznania będą opłakane.

## ROZDZIAŁ 2

### *Jaxson*

Gdy upewniam się, że Julia jest już bezpieczna w domu, ponownie odpalam silnik i odjeżdżam. Wiedziałem, że rozmowa z nią nie będzie łatwa, ale to było trudne w chuj. Nie mogę znieść, że sprawiłem jej przykrość, jednak podjąłem dobrą decyzję, nie tylko przez wzgląd na siebie, ale też na nią. Julia sądzi, że nie mam pojęcia, jak bardzo inni krytykują ją za to, że jesteśmy tak blisko, ale nie ma racji. Bogatym dupkiem się wydaje, że są ode mnie o niebo lepsi, natomiast zazdrosne suki nie mogą ścierpieć tego, że zadają się z Julią, a nie z nimi. Zupełnie nie rozumieją, że ona jest inna. Zawsze była inna.

Nigdy nie zapomnę, gdy zobaczyłem ją pierwszy raz. Słyszałem już co nieco o nowej dziewczynie: wszystkie chłopaki mówiły, że świetna z niej laska, i nawet obstawiali, który pierwszy ją przeleci. Któregoś wieczoru usłyszałem, że ma się spotkać z Kaylą w kawiarni, więc zmieniłem plany i umówiłem się tam z Melissą. Musiałem na własne oczy zobaczyć dziewczynę, o której wszyscy tyle gadali. Kiedy przyjechałem na miejsce, natychmiast zauważyłem ją i Kaylę. Siedziały na zewnątrz przy jednym ze stolików. Zaparkowałem naprzeciwko kawiarni i zdjąłem kask, żeby dobrze się dziewczynie przyjrzeć. Poczulem intensywny prąd, który przeszył całe moje ciało, docierając prosto do fiuta.

Julia nie była jakąś tam *laską*, była, kurwa, piękna.

Nie mogłem oderwać od niej wzroku, jakby więziły mnie jej ukryte za długimi ciemnymi rzęsami egzotyczne zielononiebieskie oczy, cudownie błyszczące niewinnością. Od razu wiedziałem, że

nie jest dziewczyną dla mnie, ale nie mogłem przestać się jej przyglądać. Długie brązowe włosy, które rozlewały się na odsłoniętych ramionach, opadały na najlepsze cycki, jakie kiedykolwiek widziałem. Krótka żółta sukienka podkreślała oliwkową cerę i chociaż nie odkrywała za wiele, można było dostrzec, jakie ma drobne i smukłe ciało. Desperacko zapragnąłem poczuć je splecione z moim.

Zauważyłem, że i ona zaczęła mi się przyglądać z aprobatą, lecz do tego byłem przyzwyczajony. Wywołała jednak dziwne uczucie w mojej klatce piersiowej – doznanie, którego nigdy wcześniej nie odczułem i w chuj mi się ono nie podobało. Nauczyłem się już za młodu, że uczucia i emocje są niebezpieczne – czynią człowieka słabym. Dlatego w duchu dałem sobie otrzeźwiająco w mordę i w odpowiedzi na jej zainteresowanie zarozumiałe się uśmiechnąłem. A kiedy Melissa usiadła wreszcie za mną na motorze i odjechaliśmy, pieprzyłem ją całą noc, usiłując wyrzucić nową dziewczynę ze swoich myśli... Na próżno.

Dwa tygodnie później wychodziłem z siłowni Big Mike's i usłyszałem niosący się echem z cementarza po drugiej stronie ulicy przerażony krzyk. Do dziś gorące fale wściekłości ściskają moją klatkę piersiową za każdym razem, kiedy pomyślę o tych pochyłających się nad Julią i przyciskających ją do ziemi jebanych zboczeńcach.

Nigdy bym nie pomyślał, że tamta noc zmieni całe moje życie. Dziewczyna, o której tak bardzo starałem się zapomnieć i o której próbowałem trzymać się z daleka, została moją najlepszą przyjaciółką. Wiedziałem, że byłoby jej beze mnie łatwiej, ale nie potrafiłem walczyć z chęcią poznania jej lepiej. Różniła się od wszystkich ludzi, których znałem. Wcześniej nigdy bym nawet nie przypuścił, że może istnieć ktoś równie dobry i szczerzy. Im lepiej ją poznawałem, tym bardziej byłem od niej uzależniony. Z każdą chwilą spędzoną razem niszczyła jakąś część mroku, który wciąż we mnie tkwił. Dzięki Julii moje gówniane życie nie wydawało się takie okropne. I zanim się spostrzegłem, zakochałem się w dziewczynie nie z tego świata.

Pragnąłem jej do szaleństwa, ale trzymałem uczucia i fiuta na wodzy, bo wiedziałem, że nigdy nie będę dla niej odpowiednim facetem. W moich żyłach płynie niestety krew ojca i nie mam zamiaru jej nią skazić. Julia zasługuje na wszystko, co dobre, wszystko, czym nie jestem.

Chociaż sam nigdy nie zamierzałem jej osiąść, upewniłem się, żeby nikt inny też tego nie zrobił. Wiem, że to zachowanie godne dupka, ale myśl o niej z jakimś innym facetem wykręca mi, kurwa, flaki. Dlatego bez wiedzy Julii dałem wszystkim do zrozumienia, że należy do mnie. Powiedziałem każdemu koleśowi, żeby trzymał się od niej z daleka. I rzeczywiście tak było, bo nikt nie odważyłby się ze mną zadzierać.

Będę bardzo za nią tęsknił, ale wyjazd to dobre posunięcie. Moja i tak nikła samokontrola powoli się wyczerpuje i każdego dnia jest mi coraz ciężiej być blisko, a nie móc jej dotknąć tak, jak bym chciał. Tak, jak robię to w snach.

Czuję ulgę, gdy zatrzymuję się przed mieszkaniem, które dzielę z Cooperem, i nie widzę nigdzie auta Kayli. Dzisiejszego wieczoru zdecydowanie nie mam ochoty słuchać walącego o ścianę łóżka podczas pieprzenia się bez opamiętania tej dwójki.

Wchodzę do środka. Cooper pije piwo na kanapie przed telewizorem. Podnosi na mnie wzrok i uśmiecha się głupkowato.

– Czołem, żołnierzyku.

Krzyżuję ręce na piersi i opieram się o kuchenny blat.

– Pośpieszyłeś się trochę, ale kiedy już zostanę żołnierzem, to skopię ci tyłek, żółtodziobie – odgryzam się ze złośliwym uśmieszkiem na ustach.

Straszny zrobił się z niego zarozumialec po skończeniu rok temu akademii policyjnej. Ukończył ją z najwyższym wynikiem w klasie i zawsze wszystkim o tym przypomina. Chce pewnego dnia zostać szeryfem i wie, że za parę lat będzie miał szansę, bo obecny przejdzie na emeryturę. Nadawałby się idealnie na to stanowisko. Jest nie tylko moim najlepszym przyjacielem, ale też

najlepszym facetem, jakiego znam. Gdyby nie on i jego rodzice, nie wiem, co by się ze mną teraz działo.

– Kayli nie ma? – pytam.

– Nie dzisiaj. Powiedziałem jej, że spotkamy się jutro. Pomyślałem, że chętnie napiłbyś się piwa. Albo czterech. Lepiej mi podziękuj, bo nie tylko dzisiaj nie zaliczę, ale też najpewniej stracę jaja, jak Kayla się dowie, że wiedziałem o twoim wyjeździe i nic jej nie powiedziałem.

Odchrząknąłem.

– Taa, cóż, nie ma powodu dalej trzymać tego w tajemnicy. – Sięgam do lodówki po piwo i opadam na krzesło po drugiej stronie pokoju.

– Jak Julia to przyjęła?

– Tak jak się spodziewałem. Poczula się zraniona i wściekła się, kiedy jej powiedziałem, od jak dawna planowałem wyjazd. Ale przynajmniej nadal się do mnie odzywa. – Czuję się nieswojo, wyznając to wszystko Cooperowi, ale kontynuuję: – Nie chcę jej przez to stracić.

– Naprawdę myślałeś, że ją stracisz? Przecież mowa o Julii. Ta dziewczyna jest najbardziej wyrozumiałą laską, jaką znam.

Ma rację, ale sam wiem, jak to jest, gdy ludzie, po których najmniej się tego spodziewasz, nagle cię porzucają. Ona jednak taka nie jest, nie powinienem w to wątpić.

– Pamiętaj, żebyś strzegł Julii i się nią opiekował, tak jak mi obiecałeś. Mówię poważnie, Coop, jeżeli coś jej się stanie pod moją nieobecność, nigdy sobie tego nie wybaczę.

Kumpel pochyła się w moją stronę z poważnym wyrazem twarzy.

– Czy kiedykolwiek złamałem daną ci obietnicę? Powiedziałem ci, że będę ją chronił, i tak właśnie zrobię. Chociaż nie mogę obiecać, że przypilnuję Julię w sprawach sercowych – dodaje z irytującym uśmiechem.

Spinam się, zwiężając oczy.

– A kto, do cholery, mówi o sprawach sercowych? Będzie zbyt zajęta szkołą, żeby mieć na to czas. Poza tym co mnie to obchodzi? Może sobie chodzić z kim chce, byleby ten koleś był dla niej dobry.

– Kłamstwo nadzwyczaj gładko przechodzi mi przez usta.

Cooper prycha, wiedząc, że wciskam mu kit.

– Taa, jasne. Sam wiesz, że Wyatt Jennings spróbuje ją podebrać, gdy tylko twój tyłek wyląduje na promie.

Na samą myśl o tym dupku czuję, jak żołądek ciąży mi niczym kotwica, a w piersi zalega się strach. Wyatt pragnął Julii, od kiedy się przeprowadziła. Już dawno temu ostrzegałem go, żeby się do niej nie zbliżał. Nie jest tajemnicą, co zrobił połowie dziewczyn z tego miasta, widziałem siniaki. Myśl, że mógłby tknąć Julię choćby palcem, doprowadza mnie do szału.

– Mówiłem mu już, żeby trzymał się od niej z daleka. Jeżeli będzie coś kombinował, to mu lepiej o tym przypomnij.

– Jestem teraz miejscowym gliną, Jaxson. Też mam złe przeżucia, ale nie mogę go tak po prostu sprać. Zrobię jednak co w mojej mocy, żeby ją przed nim ostrzec, a jeżeli wyrządzi Julii jakąkolwiek krzywdę, cóż, wtedy pieprzyć wszystko, co ci właśnie powiedziałem. Pozbędę się go. Wiesz, że tak zrobię. Po prostu będę musiał załatwić to po cichu – odpowiada rzeczowo.

Kiwam głową.

– Dzięki za wszystko. Trochę łatwiej mi stąd wyjechać, wiedząc, że o nią zadbasz.

– Jaxson, przypominam, że mówimy tu o Julii. Nie masz za co dziękować. Jest najlepszą przyjaciółką mojej dziewczyny, też mi na niej zależy. Nie martw się, zajmę się nią. Podjąłeś dobrą decyzję, stary. Daj z siebie wszystko i pokaż tym chujkom na BUD/S-ie<sup>1</sup>, z czego jesteś ulepiony.

---

<sup>1</sup> Basic Underwater Demolition/SEAL (BUD/S) – sześciomiesięczny „podstawowy kurs niszczenia podwodnego”, obowiązkowy dla ochotników, którzy chcą dołączyć do SEAL (przyp. tłum.).

## ROZDZIAŁ 3

### *Julia*

– Nie wierzę, że zdecydowałam się to zrobić – mówię do Kayli, kończąc układanie fryzury i starając się uspokoić motyle w brzuchu.

– Dasz radę, Julia, nie możesz teraz stchórzyć.

Postanowiłam dzisiejszego wieczoru powiedzieć Jaxsonowi, co do niego czuję, i jestem ogromnie wdzięczna Kayli za wsparcie. Od zawsze wiedziała, że go kocham. Uważa, że już dawno powinnam mu to wyznać, ale ja nie potrafiłam. Nawet teraz okropnie się boję, że to zniszczy naszą przyjaźń.

*Nie, nie pozwolę, żeby do tego doszło.*

Najpewniej nie odwzajemnia moich uczuć i usłyszenie tego zaboli, ale nie mogę pozwolić mu wyjechać bez wyznania miłości. Długo, choć niechętnie, nad tym rozmyślałam. Gdyby coś mu się kiedykolwiek stało, nigdy bym sobie nie wybaczyła, że trzymałam to w tajemnicy.

– Jeżeli powie ci, że nie czuje do ciebie tego samego, to skłamię – stwierdza Kayla, stając za mną w lustrze. Nigdy nie owija w bawełnę. Zawsze to w niej podziwiałam.

– Nie byłabym tego taka pewna. Wiesz, jaki jest Jaxson, on nie wierzy w miłość.

– Przemawiają przez niego problemy z tatusiem, Jula. Uwierź mi, widziałam, jak na ciebie patrzy. Jeżeli zaprzeczy, to znaczy, że kłamie.

Wzdycham nerwowo i wzruszam ramionami.

– Chyba nawet się nie spodziewam, że wyzna mi to samo. Robię to, bo nie chcę niczego żałować.

– Cóż, jeżeli stwierdzi, że nie czuje tego samego, zawsze możesz rzucić „tylko żartowałam”.

Ten pomysł wywołuje u nas wybuch śmiechu.

Kayla szybko jednak poważnieje, a jej chichot zmienia się w łagodny uśmiech.

– Jest szczęściarzem, że cię ma, Jula, i wierz mi, zesra się, jak cię dzisiaj zobaczy. Wyglądasz niesamowicie.

– Dzięki, Kayla – odpowiadam ciepło, jej komplement ścisną mi gardło.

Wybrałam wytartą krótką dzinsową spódniczkę, która odkrywa więcej, niż jestem przyzwyczajona. Delikatna różowa koronka na brzegach współgra z bluzeczką, którą pożyczyłam od Kayli. Postanowiłam nie prostować włosów i pozwolić długim kasztanowym lokom swobodnie układać się na ramionach. Kayla pomogła mi z makijażem, podkreślając moje turkusowe oczy czarnym cieniem. Przypomniła mi się mama. Zawsze uwielbiała moje oczy; mówiła, że przypominają jej Morze Karaibskie.

Babcia bez przerwy powtarza, że wyglądam jak mama. Ale chociaż są między nami jakieś podobieństwa, nigdy nie dorównam jej urodą. Jeszcze nie spotkałam kogoś tak pięknego jak ona.

Te myśli przywołują wspomnienie nocy, w której nieodwracalnie zakochałam się w Jaxsonie, co nastąpiło prawie rok po tym, jak go poznałam. Byliśmy na plaży, w naszym zakątku, do którego wymykałam się nocami, żeby się z nim zobaczyć. Często rozmawialiśmy tam aż do świtu...

*Leżymy obok siebie, patrząc w gwiazdy, gdy Jaxson nieoczekiwanie pyta, czy jestem szczęśliwa w Sunset Bay.*

*– Jasne, że jestem. To świetne miasto. Chciałabym tylko trafić tutaj z innych powodów – odpowiadam, nie potrafiąc ukryć smutku w głosie.*

*– Nigdy nie wspominałaś o swoim tacie. Możesz śmiało powiedzieć, żebym pilnował swojego cholernego nosa, ale jestem ciekaw, dlaczego z nim nie mieszkasz.*



– Bo nie wiem, kim on jest. – Zanim zdąży pomyśleć coś złego o mojej mamie, szybko dodaje: – Krótko mówiąc, mama zakochała się w tacie w czasach college’u i zaszła w ciążę. On jednak nie odwzajemniał jej uczuć i nie chciał dziecka. – Wzruszam ramionami, ale czuję ułtucie porzucenia, kiedy myślę o tacie. – Mówiła mi, że mogę ją zapytać, jeśli bym chciała coś o nim wiedzieć, ale tak naprawdę nie zaprzątałam sobie nim głowy. Mama była wszystkim, czego potrzebowałam. Pappi<sup>1</sup> zmarł jeszcze przed moimi narodzinami, a mama później już nikogo nie miała. Dorastałam bez żadnych męskich wzorców.

Wiercę się nerwowo z powodu tego, co chcę właśnie powiedzieć. Jaxson leży w ciszy, dając mi tyle czasu, ile potrzebuję.

– Zdarzały się momenty, w których zastanawiałam się, co tracę. Na przykład gdy byłam mała i mieszkalam w naszym starym domu. Zaraz obok mieszkała dziewczynka, mniej więcej w moim wieku. W jej ogródku stało ogromne drzewo, jej tata na jednej z gałęzi powiesił huśtawkę. Bujął ją każdego wieczoru po kolacji; śmiali się, a ona prosiła, żeby popychał ją mocniej. Nieraz obserwowałam ich przez okno i zastanawiałam się, jak to jest. Nie rozmyślałam jednak nad tym zbyt długo, ponieważ nikt nie miał takiej mamy jak moja.

Z łagodnym uśmiechem odrywam wzrok od gwiazd, by na niego spojrzeć, i jestem zaskoczona, kiedy widzę, jak się we mnie wpatruje. Jego niebieskie oczy przenikają moją duszę.

Chcę zapytać, o czym myśli, ale przerywa kontakt wzrokowy, odwracając głowę.

– Cóż, możesz mi wierzyć, że czasami lepiej nie wiedzieć, kto jest twoim ojcem.

Przez te słowa przebija ogrom bólu i zdaje sobie sprawę, że skrywiają więcej, niż ktokolwiek mógłby przypuszczać.

Bardzo chciałabym usłyszeć coś jeszcze, ale nie naciskam. Cieszę się, że Jaxson chociaż tyle mi powiedział. Cooper ostrzegwał, że rodzina to obszar, na który lepiej nigdy nie wkraczać. Licząc, że to pocieszy Jaxsona, wyciągam nieśmiało rękę, żeby dotknąć jego dłoni.

---

<sup>1</sup> Pappi – tak Julia nazywa swojego dziadka (przyj. red.).

*Splata swoje palce z moimi, łącząc nasze dłonie. Moje serce tańczy w ekscytacji, a w brzuchu fruwa stado motyli. Czuję się, jakbym osiągnęła największy sukces w życiu.*

*Mija parę drogocennych sekund, zanim zmienia temat, by znowu rozmawiać o mnie.*

*– Jaka była twoja mama?*

*Nigdy wcześniej o to nie pytał. Choć jesteśmy ze sobą blisko, bolesne wspomnienia sprawiły niewiele o niej mówiłam. Wie tylko tyle, że zmarła na raka. Zdecydowałam, że czas podzielić się czymś więcej.*

*– Była piękna, Jax, nie tylko na zewnątrz, wewnątrz też – zaczynam, czując łzy napływające mi do oczu. – Była pełna gracji i uroku, nigdy nikogo nie oceniała. To najżyczliwsza i najbardziej wyrozumiała kobieta, jaką kiedykolwiek mógłbyś spotkać. Czasami myślę, że Bóg ją zabrał, ponieważ potrzebował kolejnego anioła u swojego boku. – Kręcę głową, zaczynam sobie zdawać sprawę, że prawdopodobnie brzmi to dosyć głupio. – Bzdury wygaduję. Próbuję ci opisać, jaka była niesamowita, ale przekonałbyś się o tym dopiero, gdybyś ją poznał.*

*Kiedy pojedyncza łza spływa po moim policzku, pochyla się nade mną i ściera ją kciukiem.*

*– W zasadzie to całkowicie cię rozumiem i umiem ją sobie wyobrazić... Ponieważ ty taka jesteś.*

*Nasze spojrzenia znów się odnajdują, a jego zjawiskowo niebieskie oczy całkowicie mnie zniewalają. W tamtej chwili zaszła we mnie jakaś kolosalna zmiana i szybko zdaje sobie sprawę, że oddałam wtedy Jaxsonowi całe swoje serce.*

Wracam do rzeczywistości, słysząc Kaylę nadającą o Cooperze.

– Nadal nie mogę uwierzyć, że ten skurczybyk to przede mną ukrywał. Powiedział, że na pewno bym ci wygadała. Wyobrażasz to sobie?

– Hmm, a wygadałabyś?

– No raczej! – mówi natychmiast.

Jej lojalność wywołuje uśmiech na mojej twarzy.

– Więc czemu jesteś na niego zła?

– A temu, że tak czy siak, powinien mi o wszystkim mówić – odpowiada, jakby to było oczywiste. – Oznajmiłam mu, że nie będzie oglądał mojego tyłka przynajmniej przez tydzień. Choć chyba będę musiała to odszczekać, bo minęły ledwo dwa dni, a chyba umrę, jeżeli niedługo nie zerwę z niego ubrań – przyznaje, wywołując u mnie chichot.

Kayla i Cooper są totalnie amerykańską parą. Kayla ze swoimi długimi blond włosami, wielkimi niebieskimi oczami i dowcipną osobowością. Zanim Cooper dołączył do policji, był futbolowym bohaterem miasteczka i muszę przyznać, że również najgorętszym chłopakiem, jakiego kiedykolwiek widziałam, naturalnie zaraz po Jaxsonie. Ciepłe zielone oczy, brązowe włosy i zabójczy uśmiech powodowały, że dziewczynom ugiwały się kolana, co oczywiście nie podobało się Kayli. Uśmiecham się na wspomnienie wszystkich uwodzicielskich sztuczek, których użyła, żeby im go zwinąć sprzed nosa.

– Nie bądź dla niego zbyt surowa, po prostu zachował się w porządku wobec Jaxsona. Zrobiłabyś to samo, gdyby chodziło o mnie – odpowiadam, litując się nad Cooperem.

– Taa, masz rację, ale pomęczę go jeszcze trochę. – Chichocze.

Uśmiecham się do niej, kręcąc głową.

– Gotowa? – pyta.

Biorę głęboki wdech, zzerają mnie nerwy.

– Bardziej gotowa nie będę.